

## **Manifestacja w obronie reform**

W zasadzie jedna tylko rzecz uderzyła mnie w wystąpieniu prezydenta Andrzeja Dudy uzasadniającego zawetowanie dwóch z trzech ustaw reformujących wymiar sprawiedliwości. Chodzi o zawetowanie ustaw o Krajowej Radzie Sądownictwa i Sądzie Najwyższym. Myślę o słowach prezydenta, że ustawy te „nie mogą wzbudzać aż takich kontrowersji”. Dlatego prezydent zapowiedział ich naprawienie, tak „aby były do przyjęcia dla wszystkich”. Trzeba przyznać, że to bardzo karkołomna obietnica, zadowolić dwie tak skrajnie się różniące strony społecznego konfliktu, wygasić tym samym, jak powiedział prezydent, „niepokoje i obawy, którymi targane jest państwo”. Trzeba jednak podkreślić, że te wszystkie „kontrowersje” można było zauważyć jedynie po stronie opozycji wzmocnionej w sumie niezbyt licznymi ulicznymi protestami. Potwierdziła to bardzo zadowolona z wizyty u prezydenta prezes Sądu Najwyższego sędzia Małgorzata Gersdorf, dziękując wszystkim za „obywatelskie spotkania” i „światełka” palone przed sądami. Mieliśmy więc do czynienia z protestami tylko jednej strony, druga nie wychodziła na ulicę, ale – można przyjąć to jako pewnik – biernie kibicowała rządowi i jego propozycjom radykalnych zmian w wymiarze sprawiedliwości. Takie są bowiem oczekiwania większości społeczeństwa, bardzo krytycznie oceniającego funkcjonowanie trzeciej władzy. Rząd wiedział o tym poparciu, nie otrzymał jednak od społeczeństwa aktywnego wsparcia w postaci ulicznych manifestacji czy

kontrmanifestacji pod sądami. Powtarzam, reformę sądownictwa kontestowała tylko jedna strona, zachowawcza, ci, którzy uważają, że ma być tak jak było. To strona zainteresowana utrzymaniem status quo w wymiarze sprawiedliwości i zaniepokojona zmianami uszczuplającymi dominację władzy sądowniczej nad pozostałymi władzami.

Obóz „dobrej zmiany” nie zadbał o masowe wizerunkowe poparcie dla swoich reform przebudowy kraju. Wielka szkoda, gdyż będący częścią tego obozu prezydent, w obliczu wielkiej manifestacji domagającej się reform w sądownictwie, nie miałby podstaw do powoływania się na „aż tak wielką kontrowersyjność” ustaw. Wręcz przeciwnie, zyskałby argument do szybkiego przyjęcia ustaw, ewentualnie skierowałby je do Trybunału Konstytucyjnego w celu naprawienia. A tak reforma sądownictwa została zatrzymana w interesie protestującej opozycji, która poczytała to sobie za sukces.

Były już pewne przymiarki do wielkiej manifestacji poparcia dla „dobrej zmiany”. Jest wiele organizacji i środowisk, które z sukcesem walczyły, choćby o dopuszczenie Telewizji Trwam na multipleks i chętnie wsparłyby rząd Beaty Szydło. Ale skoro rząd skutecznie realizuje oczekiwania większości wyborców, nie ma aż tak silnej determinacji do wychodzenia na ulicę, aby wyrazić swoje zadowolenie. Trudne decyzje rządu otrzymują wsparcie społeczeństwa w postaci coraz lepszych wyników sondaży.

Dlatego ostatnie decyzje prezydenta Andrzeja Dudy narzucają weryfikację tych motywacji. Szczególnie wtedy, gdy będzie chciał równocześnie zadowolić zwolenników i przeciwników reformy sądownictwa, czyli dokonać raczej niewykonalnego zadania.

Manifestacje poparcia dla rządu Prawa i Sprawiedliwości czy zjednoczonej prawicy wydają się więc bardziej niż konieczne. Wkrótce mogą bowiem pojawić się kolejne „kontrowersje”, dotyczące choćby dekoncentracji kapitału w mediach, reformy samorządów czy wyższych uczelni. Nie może powtórzyć się sytuacja, że ulice wypełnią wyłącznie przeciwnicy dalszych reform, inspirowani przez opozycję i liberalną część Unii Europejskiej na czele z Donaldem Tuskiem.

Kto zatem ma wzywać do marszów poparcia dla rządu? Na Węgrzech odpowiedź znalazł premier Viktor Orbán. To on wezwał do poparcia reform swojego rządu. To on zachęcił do ponad milionowej ulicznej manifestacji, która zrobiła kolosalne wrażenie na mniej licznych przeciwnikach rządu oraz na komisarzach Unii Europejskiej. Tak więc to premier Beata Szydło powinna zwrócić się do Polaków o udział w manifestacji poparcia dla swojego rządu i programu realizowanego przecież w myśl oczekiwań wyborców. Nadszedł ten czas, by we wrześniu ulicami Warszawy ruszył milionowy pochód zadowolonych z obecnej polityki rządu i prezydenta, o ile do tego czasu nie rozczaruje on swoich wyborców, tych samych, którzy głosowali na zjednoczoną prawicę, a więc za realną przedbudową kraju.

**Wojciech Reszczyński**  
077 wSieci 14.08.2017